

## PROCES

J. I. KRASZEWSKIEGO

W LIPSKU\*).

Od godziny 8 z rana d. 19 maja, a więc godzinę przed rozpoczęciem rozprawy sądowej, czekała licznie zgromadzona publiczność przed wejściem do gmachu sądowego. Czekających było niezawodnie więcej, aniżeli pozwala miejsce w dość szczerpiej sali saskiego *Landesgerichtu*. O godzinie wpół do 9 otworzono sale, która się odrazu napelniła publicznością. Sprawozdawcy dziennikarscy zajęli pierwszy rząd krzesel i dwa stoły po stronach. Cała prasa niemiecka i zagraniczna ma swoich przedstawicieli.

Sąd składa się z połączonej senatów karnych II i III trybunału państwowego pod przewodnictwem *Drenkmanna*. Członków sądu jest 14. Oskarżenie zastępują prokuratorowie: *Seckendorf* i *Trepplin*. Obroncami są: *dr. Saul* za *Kraszewskiego* i *dr. Samter* za *Hentscha*. Posiedzenie rozpoczyna się po 9 godzinie. Na ławie świadków zasiadło tylko 14 osób. Reszta nie przybyła. Obok nich siedzą rzeczoznawcy. Ławka ta przepelniona oficerami. Audytoryum mieszane. Efektownie wyglądają sędziowie w czerwonych togach i takichże betach. Przewodniczący *Drenkman* wywołuje oskarżonych i świadków. *Kraszewski* odpowiada spokojnym, a *Hentsch* drzącym głosem. *Hentsch* wygląda marsowato i poznać w nim na pierwszy rzut oka oficera.

Pierwszy do przesłuchania staje *Hentsch*, opowiadając naprzód swoje *curriculum vitae*, nie zawierające zresztą nic szczególnego.

Przewodniczący *Drenkman* stawia rozmaite pytania, odnoszące się specyficznie do prac wojskowych, które oskarżony dostarczał *Adlerowi*.

Tenorem przemówienia *Hentscha* jest zapewnienie, iż nie działał w złej wierze, iż jako łachowy wojskowy zajmował się wojskową korespondencją, nie troszcząc się dalej, czy *Adler* robił z dostarczaniem pracami.

Następuje odczytanie kilku listów pisanych przez *Hentscha* do różnych osób. W szczególności nad listami pisanymi do *Adlera* wywiązuje się dość ożywiona rozprawa pomiędzy oskarżonym a przewodniczącym. Oskarżony twierdzi, że prawie wszystkie prace jego były z książek opisane i zawierały po większej części kompilacje i rzeczy wcale nie tajne, co mu też łatwiej było do uskuteczenia, ponieważ *Adler* nie znał się na tych rzeczach.

Następuje przesłuchanie *Kraszewskiego*. Przew. Czy przypominasz pan sobie tytuły prac wojskowych, które sły przez pańskie ręce?

*Krasz.* Nie przypominam sobie. To było przed tyloma laty. Trudno spać.

Przew. Pan mieszkał przy końcu w Warszawie, gdzie wydawał *«Gazetę Polską»*?

*Krasz.* Była to gazeta więcej literacka.

Przew. Akt oskarżenia twierdzi, że pan brał udział w powstaniu polskim z r. 1863.

*Krasz.* Tak nie jest. Właśnie dla tego wyprawiliśmy się do *Drezna*, ażeby się usunąć od powstania. Uważałem powstanie jako nie na czasie. Pozostałem spokojnie w *Dreznie*, oddając się wyliczaniu pracom literackim. Również mylnie twierdzi akt oskarżenia, że uszedłem tajnie z Warszawy. Później otrzymałem paszport emigracyjny. Następnie przyjąłem obywatelstwo austriackie, a wreszcie musiałem składać w *Dreznie* drukarnię, zamiast literackiej obywatelstwo na saskie.

Przew. Pan zajmował się sprawami literackimi? pisałeś romanse?

*Krasz.* Romanse rzeczy, po największej części romanse.

Przew. Około 900 tomów?

*Krasz.* O, daleko więcej.

Przew. Pan należał do polskiego stronnictwa postępowego, którego głównym celem jest odbudowanie Polski w dawnych granicach?

*Krasz.* Nie należał do żadnego stronnictwa. Jestem tylko polakiem. Narodowość moja jest mi drogą. Teraz naszym programem nie jest co innego, jak tylko konserwowanie naszej narodowości. O wkrzeszeniu Polski nikt teraz nie myśli.

Przew. W romansach swoich podnosisz pan idee, dążące do odbudowania Polski. Na dowód można przytoczyć romans *pański*: «*Na wschodzie*».

*Krasz.* Romanse moje są mniej aktualne. Pisałem najwięcej historyczne powieści. Co się tyczy romanse «*Na wschodzie*», to nie wiem kto go pisał, ponieważ na tym romanse podpisał się autor pseudonimem *Bolesławita*. Ja nim nie jestem. Ja podpisuję się zawsze mojem pełnem nazwiskiem.

Przew. W r. 1867 przedsięwziął pan podróż po Galicji i Poznańskiem?

*Krasz.* Tak jest.

Przew. W jakim celu?

*Krasz.* W celu odwiedzenia moich przyjaciół, których mam tam wielu.

Przew. W Poznaniu czyniono panu wielkie owacje. W hotelu «*Bazar*» odbyła się uroczystość.

*Krasz.* Był to bankiet, nic więcej.

Przew. W roku 1879 odbył się pański jubileusz w Krakowie z niezwykłą okazałością. Więcej jak 100 deputacji przybyło tam do pana.

*Krasz.* Ile ich było, nie wiem. O jubileuszu wyszła książka. Tam jest wszystko dokładnie opisane.

Przew. W tym samym roku 1879 otrzymał pan order austriacki.

*Krasz.* Tak jest, mam to do zawdzięczenia memu przyjacielowi, austriackiemu ministrowi *Ziemiakowskiemu*.

Przew. Dał zajmował się także wojskową korespondencją, poświęcał szczególną uwagę sprawom wojskowym?

*Krasz.* Nigdy. Tych rzeczy wcale nie rozumiem.

Przew. Przecież utrzymywałes stałych korespondentów wojskowych. Najbardziej miałes pan stosunki z niejakim *Machoczym*.

*Krasz.* Tak jest.

Przew. Później z *Adlerem* i *Hentschem*. Co pan wiesz o *Adlerze*?

*Krasz.* Nie znam go tak bardzo dokładnie. Sam przyszedł do mnie. Tak samo jak i *Hentsch*.

Przew. *Adler* był literatem.

*Krasz.* Wątpię, gdyż jest człowiekiem bez wykształcenia. Jest to człowiek chciwy pieniędzy.

Przew. *Adler* bierał od pana stałą miesięczną pensję i przeniósł się do *Berlina* do *Drezna* na stałe mieszkanie.

*Krasz.* Tak jest.

Przew. Ile mu pan płaciłes?

*Krasz.* Nie pamiętam.

Przew. Jakim sposobem zawiązałes pan stosunki z *Bronisławem Zaleskim* w *Paryżu*, na którego ręce szła korespondencja?

*Krasz.* *Zaleskiego* znam od dawna. Był moim przyjacielem. Chcąc mu pomódz, podjąłem się tej korespondencji, nie troszcząc się wcale o to, co ona zawierała.

Przew. *Zaleski* był wygnany na *Sybir*?

*Krasz.* Tak jest, ale później został uwolniony. Był nawet członkiem komitetu uwłaszczenia włościan i otrzymał order rosyjski. *Zaleski* był bardzo poczciwym człowiekiem.

Przewodniczący odczytuje notatki, odnoszące się do ustępu oskarżenia: «*Marsz armji niemieckiej ku granicy wschodniej*», zabrane u *Hentscha*.

Przew. Prace te *Hentsch* doręczył panu przez *Adlera*, a pan ją oddałes *Zaleskiemu* rzekomo dla jakiejś redakcji francuzkiej.

*Krasz.* Nie przypominam sobie tego. Może otrzymałem jedną jej część. Całości

nie — posilasz pracy takiej objętości nigdy mi nie doręcono.

Na zapytanie, czy otrzymał «instrukcje dla polowych telegrafów», odpowiada *Kraszewski* stanowczo: nie.

Przewodniczący pokazuje wspomnianie w oskarżeniu listy *Kraszewskiego*, piane do *Adlera*.

*Kraszewski* przysięga, że to jego listy. Przewodniczący zapytuje, jakim redakcyom w *Paryżu* oddawał *Zaleski* otrzymane od *Kraszewskiego* korespondencje.

*Krasz.* Tego dokładnie nie wiem. Nie troszczyłem się zresztą o to, gdyż celem moim było pomagając *Zaleskiemu*. Ze jednak istniały w *Paryżu* pisma, które umieszczały dłuższe rozprawy wojskowe, przedkładałem do jedno z takich czasopism.

Jest to pismo w formie zeszytu, noszące tytuł: «*Spectateur militaire*».

Przewodniczący bierze «*Spectateur*» i składa go do aktów.

Następuje odczytanie kilku listów *Kraszewskiego* do *Adlera*, odnoszących się do korespondencji wojskowej, których treść znana jest z aktu oskarżenia.

Przewodniczący wyraża zdziwienie, że *Kraszewski* placąc tak wysokie honoraria i krytykując w listach swoich za stanowiska rzeczoznawcy pojedyncze wypracowania wojskowe, nie wie, komu *Zaleski* doręczał prace wspomniane.

*Kraszewski* (dobitym głosem). Nie znam ich.

Przew. Konstatuje to.

Przew. Pan byłes podczas wystawy powszechniej w *Paryżu* i mieszkałes u *Zaleskiego*.

*Krasz.* Nie. Mieszkałem razem z moimi synami w *Rue de la Cliché*, a nie u *Zaleskiego*.

Przew. Ale z nim się pan często, wydawałes?

*Krasz.* Kilka razy.

Przew. Więc musiałes go pan pytać co to za redakcja, która tak wysokie płaci honoraria?

*Krasz.* Nie pamiętam. Co do tego, czyśmy się wcale o takie rzeczy. Zresztą takie rozprawy mogły i pisma polityczne zamieszczać.

Prokurator *Seckendorf* przerywa tok rozprawy przedkładając przewodniczącemu pismo, jakie za pośrednictwem pruskiego ministerstwa wojny otrzymał od ks. *Bismarka*, prosząc o odczytanie tego pisma.

Przew. Pan dajesz zezwolenie, żeby panu dostarczano tajnych rzeczy wojskowych. Jest to wzywanie do popełnienia zbrodni stanu.

*Krasz.* Nie wiedziałem o tem. Igrałem z ogniem nie wiedząc o tem.

Przew. Pan dałes *Adlerowi* 1000 marek za wydanie listów?

*Krasz.* Tak jest.

Przew. Co zrobiłes pan z listami?

*Krasz.* Spaliłem je. *Adler* groził mi denuncyacją.

Przew. Pan chciałes również zaangażować na korespondenta rosyjskiego majora na pensji, *Bohdanowicza*, ofiarując mu 4000 marek?

*Kraszewski* przysięga.

Przew. *Bohdanowicz* odmówił.

*Krasz.* Ta okoliczność dała mi do myślenia i dlatego postanowiłem zaprzestać dalszej korespondencji, co też i nastąpiło niedługo potem.

Przew. Listy pisane przez pana do *Adlera* są bez podpisu, albo znaczone literą *K*. Dlaczego pan nie umieszczałes swego podpisu pod temi listami?

*Krasz.* Bez żadnego powodu. *Adler* wiedział, że listy pochodzą od niego. Zresztą rzecz nie ma żadnego znaczenia, ponieważ przyznałem, że listy te pochodzą od niego.

Przewodniczący wraca do odczytanego listu, w którym *Kraszewski* zarzuca *Adlerowi*, że przesyła mu rzeczy fałszywe i podnosi, że w liście tym znajduje się rzeczoznawca, szczegółowa krytyka niektórych ustępów pracy *Hentscha*. Jakim sposobem jest to możliwe, skoro pan powiada, że się na rzeczach wojskowych wcale nie znasz.

\* W przeszłym N-rze zamieściliśmy akt oskarżenia ze skróconym przebiegiem rozpraw sądowych. Obecnie podajemy szczegółowe sprawozdanie z łowoskiego «*Dziennika Polskiego*» listnych. (Przyp. red.)

Obrońca dr. Saul żąda, aby wobec listu księcia Bismarka rzuconego różne pojeżdżenia, wzwąb ponownie komisarza kryminalnego z Drezna, p. Paula, dla słowami świadectwa o czynnościach Kraszewskiego, mianowicie, że on podczas swego długoletniego pobytu w stolicy królestwa małego prowadził najspokojniejsze życie oddając się wyłącznie pracom literackim.

Sąd przychylił się do żądania Saula. Oskarżony Hentsch przyznaje, że przy instrukcji mobilizacyjnej używał w części tajny materiał, mianowicie książkę, którą ma dal koniuszy księcia Wilhelma, Plinzer; książka ta ma «Kompletierung der Behörden und Truppen an Pferden», w większej jednak części przepisal z książki podobnej treści, którą ma Gaede, sekretarz magistratu w Berlinie, kupił w księgarni.

Następuje dalsze przesłuchanie świadków mianowicie Plinzera, koniuszego księcia Wilhelma.

Świadek zeznaje, że Hentscha poznał w kapielach Colberg, później odwiedzał go Hentsch w Berlinie, książkę tajną, z której oskarżony uczynił tak fatalny użytek, miał w swoim mieszkaniu, mógł ją Hentsch wziąć zamtąd, chociaż także być może, że sam w dobrej wierze dał mu rzeczoną książkę.

Świadek Gaede, sekretarz magistratu w Berlinie, potwierdza, że kupił w księgarni podaną przez oskarżonego książkę.

Sąd przywołuje jako dalszych świadków, radców sądowych z Berlina Plinwera i Brausewettera, którzy prowadzili z Hentschem sędziwo wstępne.

Rzecznik krępi się około tego, że Hentsch wówczas uczynił był zupełnie zeznanie co do swej winy. Teraz je cofa, mówiąc, że wówczas był tak pomieszany, iż nawet nie wiedział wcale co zeznaje. Nado czyniono na niego presję i źle rozumiano jego słowa.

Obydwał świadkowie twierdzą przeciwnie, ale zgodnie ze sobą, że Hentsch zupełnie świadomie w obec obciążającego go materiału znajdującego się w rękach sądu, uczynił pełne zeznanie. Rady Brausewetter powiedział wyraźnie, że uważa w obec listów pisanych do Adlera i innych uwolnienie od winy za wręcz niemożliwe.

Oskarżony Hentsch zaprzecza. Majorowie Gossler i Erling jako rzeczoznawcy orzekają, że materiał użyty przez Hentscha do pracy «Pferdeausrüstung» był tajny. Hentsch odpał dosłownie książkę wziętą od Plinzera, którą na rozkaz samego cesarza ogłoszono za tajną.

Po tem orzeczeniu fakt instrukcji mobilizacyjnej dotyczący wyłącznie Hentscha zatłwiony.

Tu podnieść należy, że oficerowie pruscy przywołani jako rzeczoznawcy, odznaczają się nadzwyczajnie głębokim wykształceniem wojskowym i rozumieją przedkładane im rzeczy z szczerą i podziwianą godną gruntnością, jak gdyby istni profesorem. Nado mówią tak biegle i płynnie, jakby od lat wielu zasiadali na ławach parlamentu.

Następuje drugi punkt dotyczący Hentscha, mianowicie praca jego wojskowa zatytułowana «fortyfikacje Metz», którą za pośrednictwem Adlera sprzedał. Wina oskarżonego co do tego punktu jest prawie widoczna. W liście do Adlera pisanym dnia 1 marca 1881 nadmieniam Hentsch wyraża, iż zna stosunek Adlera, a dnia 18-go marca tego samego roku posyła «fortyfikacje» Adlerowi. Rzeczoznawcy uznają również iż materiał użyty przez Hentscha do tej pracy za tajny.

Między obrońcą Hentscha dr. Samterem a rzeczoznawcami wywiązuje się mała polemika. Obrońca przedkłada kilka listów «komunikata komiteta inżynierów», znajdujących się w handlu księgarskim. Z tych «komunikatów» czerpał Hentsch materiał do pracy «fortyfikacje», z tą tylko różnicą, iż odnośny zeszyt «komunikatów» oznaczają rzeczoznawcy za tajny.

Poseidzenie 14 maja niemal wyłącznie dotyczyło Hentscha. Mimo to musiał Kraszewski przeseść godzin siedzieć w sali wśród okropnego zaduchu i gorąca, wyzerpujących jego wiatło ały. Sąd odmówił sobie obrońcy dra Saula, żeby ze względu na

stan zdrowia जाता, pozwolono mu podnieść postępowanie dowodowego wyłączenie prac Hentschowi, pozostać w domu.

Poseidzenie 15 maja rozpoczęło się o godzinie północy nit zwykłe.

Oskarżony Hentsch twierdzi i usilnie udowodnić, że materiał, który używał do swych prac wojskowych, nie był tajny, podczas kiedy wojskowi rzeczoznawcy, zastępcy wielkiego sztabu jenerałego i pruskiego ministerwa wojny, podpułkownik Wodtke i majorowie: Parthes, Edling, i Gossler, twierdzą przeciwnie. Tu podnieść należy, że Hentsch, który po części polembuje z rzeczoznawcami, zdradza bardzo dużo inteligencji i zręczności, tak dalece, że dotychczas on głównie prowadzi sam swoją obronę, chociaż jego zastępca, dr. Samter, dzielnie mu sekunduje. Z dotychczasowego toku rozprawy okazuje się dr. Samter zręczniejszym od dra Saula...

Kraszewski jest dziś moralnie pokrzepiony. Nota ks-Bismarka rozproszyla wszelkie wątpliwości, jakiegoś intencji mogły w razie, jeśli by to tłumaczenia się Kraszewskiego nie dawał wiary zupełnej i podsuwał jego czynności inne pobudki. Procesowi użyczyła podobna nota par excellentes barwę polityczną.

Samo poseidzenie nie przedstawiało dziś interesu, z wyjątkiem zeznań przywołanego ponownie na Kraszewskiego żądanie świadka p. Paula, kryminalnego komisarza z Drezna. Rozprawa zaczęła się dalszym ciągiem postępowania dowodowego przeciw Hentschowi, odnośnie do prac jego wojskowych, ofiarowanych listownie Adlerowi.

Przewod. zapytuje podsądnego o wyjaśnienie. Podsądny tłumaczy się w znany sposób, poczem wojskowi eksperci orzekają, na co podsądny znowu replikuje.

W ten sposób zatłwiał sąd pracę Hentscha «Schieversuche gegen Hartigusspanzerung» i «Sturmgeräthe», która to ostatnia praca stanowi, według aktu oskarżenia, istotą czynu karygodnego medług §. 92. pozycya 1. kodeksu karnego polegająca na tem, że Hentsch prace te ofiarował listownie Kraszewskiemu i zarazem Adlerowi, która to oferta, jak wniosknie prokuratora z materiału listowego, przyjęta nie została, a więc Hentsch w danym wypadku popełnił próbę zbrodni.

Na przybycie świadka Paula czeka publiczność z wielką ciekawością. Ważny to świadek, tem ważniejszy, iż Kraszewski powołał go, ażeby zaprzeczył podejrzeniu rzuconym na niego przez potężnego kanclerza. Paul jest urzędnikiem, więc zależnym po części od ks. kanclerza. Mając to na uwadze, wątpią niektórzy, czyli się zdoberze na odwagę zaprzeczenia słowom ks. Bismarka. Wreszcie przychodzi Paul, zwracając na siebie ciekawy wzrok wszystkich obecnych.

Przewod. Pan miałeś nadzór nad Kraszewskim i przedsiębiorze rewizje u niego?

Sw. Paul. Nadzoruje ściśle p. Kraszewskiego od kilku lat, od czasu sprawy Jesielskiego, kiedy po raz pierwszy przedsiębrałem w jego domu rewizje. Nado znam p. Kraszewskiego już od wielu lat.

Przew. Czy Pan nie wówczas nie znalazł w Kraszewskiego, co by mogło budzić podejrzenie, iż utrzymuje on stosunki z obcem mocarstwem?

Sw. Paul. Nie zgola. Znalazłem wówczas tylko «plan odbudowania Polski» nadesłany mu z Poznania przez wymienionego Jesielskiego, ale rzecz ta nie ma żadnej doniosłości, gdyż u Jesielskiego znalaziono list Kraszewskiego, w którym mu pisze, że cały plan nie ma najmniejszej wartości i jest w tej formie niepokład dzielactwem.

Przew. Czy mając nadzór nad Kraszewskim nie spostrzegł pan nigdy jakich oznak, któreby przypuszczają dozwalały, iż on pozostaje w stosunkach z obcymi mocarstwami.

Sw. Paul. Nigdy nie podobnego nie spostrzegłem.

Przew. Czy bywali u Kraszewskiego wojskowi?

Sw. Paul. Nie. Znam Kraszewskiego

od dawna, kiedy jeszcze był obcym poddałym i mieszkał na pograniczu. Był zawsze szlachetnie, przyjąłby wgląd bardzo mało osób.

Przew. Czy wie pan to wszystko po wnie?

Sw. Paul. (stanowczo i dobitnie). Wtem to najpewniej.

Przew. Zeosunąm raz jeszcze do pytania: Moga pan sobie przypomnieć jaki scenogół, któryby porwał wnoskować, że Kraszewski stał w styczności z obcymi rządami. Nie wiem pan nic o tem?

Sw. Paul. Nie absolutnie. Gdyby mi był wiadomy chociaż najdrobniejszy scenogół, z pewnością bym go nie zataił, wmak wiem dobrze, iż zeznając przed sądem pod przysięgą, czynił mi tego nie wolno.

Przew. (do Kraszewskiego). Czy Adler często bywał u pana?

Kraszewski: Był kilka razy, kiedy przynosił mi korespondencya.

Po przesłuchaniu Paula wraca przewodniczący raz jeszcze do «Sturmgeräth».

Prokurator Säckendorf wnosł tajną rozprawę. Sąd postawił sobie decyzyję. Tymczasem zapytuje przewodniczący obrońcę Kraszewskiego, czy nie zgadza z wnioskami prokuratora, aby Kraszewskiego pościagnąć do odpowiedzialności za usłowanie popełnienia zbrodni stanu w myśl § 49 a) kodeksu karnego.

Obrońca dr. Saul: W porozumieniu z moim klientem mam zaszczyt oświadczyć, iż nie mam przeciwo temu nie do zarzucenia.

Sąd uchwała na żądanie prokuratora tajność poseidzenia.

Publiczność opuszcza salę.

Tajne poseidzenie trwa do godziny w pół do drugiej, poczem przewodniczący oznajmia, że postępowanie dowodowe skończono, a jutro rozpoczyna się plaidoyers.

Dzień 16 maja był bardzo gorący, toczyła się bowiem zacięta walka pomiędzy zastępcami prokuratorami: Treplinem i Säckendorfem a obrońcami dr. Samterem i dr. Saulem. Sale nabita publicznością, pomiędzy którą oficerowie i damy przeważają. Widac także kilka ładnych i młodych panienek, przystępujących się z niewychywanym interesem łokowi rozpraw. Zapewne są to wielbicielki romanów Kraszewskiego. Kraszewski i ma się widocznie lepiej. Wygląda zdrowie, smac, że ma trochę sił przybyło. Widocznie pokrzepienie to jest skutkiem noty ks. Bismarka, która to powiedziała, czego podsądny w zaden sposób wypowiedzieć nie mógł ze względu na swe położenie smutne. Nota wymieniona zawiera dużo fałszywych, obrażających podejrzeń, ale głównym jej tenorem jest twierdzenie, że podbuka czynności Kraszewskiego i Zaleskiego były narodowe i polityczne względy, a nie, jakby może kto z fatalnie układającego się położenia wnioskować mógł, jakie inne motywa. Bismarck rozproszyl wszelkie możliwe wątpliwości...

Pierwszy wśród ogólnej ciszy zabrał głos zastępca prokuratora Treplin. Mówił półtorej godziny, od pół do 10 do 11.

Prokurator Treplin jest zdania, że postępowanie dowodowe, wszelki przy zbrodniach stanu zawsze trudne jest o dowody, dotarczenie w ciągu rozprawy tych dowodów, iż każdy istotę czynów, grupujących się rozmaicie, jako ma przed oczyma. Mówca chce jednakże na podstawie ustaw, mianowicie na podstawie § 92 kodeksu karnego udowodnić karygodność tych czynów.

Mówi naprzód o czynach Hentscha, kwalifikując je do kategorii zbrodni, o których powyżej cytowany paragraf traktuje. Tłumaczenie Hentscha, że używał do swych prac materiały, nie stanowiących urzędowo tajemnicy, nie dowodzi niczego, ponieważ § 92 nie mówi o tajemnicy lecz w ogóle o wydawaniu obcym rządóm takich rzeczy, które dobra państwa niemieckiego zagrożają. Hentsch, jeżeli ma być wyrazu kłopotliwego, pracował na akład. Robił zapasy, ofiarował Francji, to znova Rosji, jedne i te same prace. Konstatuje, że w bieżącym procesie chodzi rzecz nie o to, jak o wydanie lub

\*) Debaty sądowe podajemy w streszczeniu. Przew.

**Krasz.** Krytyka ta nie pochodzi ode mnie. Jest to tylko tłumaczenie tego, co mi Zaleski pisał ze strony swojej redakcji.

Prokurator Treppin oświadczył, podniesione na podstawie listu Kraszewskiego z dnia 17 lipca 1879 r. pisanego do Adiera w myśl § 49 kodeksu karnego (najmniej 2 lata więzienia), a wnoś natomiast oskarżenie w myśl § 49 o kodeksu karnego (od trzech miesięcy do dwóch lat więzienia). Kraszewski widocznie zmeżony. W sali ogromny zachód. Następuje przesłuchanie świadków: Paula, komisarza kryminalnego z Drezn, o rewizji odbytej w pomieszczeniu Kraszewskiego, Feuriga, burmistrza z Schöneberga koło Berlina o rewizji dokonanej u Hentscha, porucznika pułku kolejowego Friedricha z Berlina w sprawie schwytych u Hentscha notatek, które służyły mu miały do napisania pracy „Marsz armii niemieckiej ku granicy wachodniej”. Świadek ten zeznaje, że materiały użyte przez Hentscha do tego wypracowania nie należą do rzeczy tajnych (proszczenie w publiczności). Staje jeszcze świadek Hartmann, kapitan z Berlina, z którym Hentsch utrzymywał stosunki. Zeznania jego nie budzą interesu. Z rzeczospawców przywołano z kolei radcę kancelaryjnego Seegla, inspektora kancelaryjnego Gottschalka i księgarza tutejszego Kasprowicza. Ostatni jako tłumacz języka polskiego dla przełożenia kilku ustępów z listów Kraszewskiego, pisanych w języku polskim.

Rozprawa d. 13 maja rozpoczyna się tajnie. Przesłuchani będą wojskowi rzeczoznawcy: podpułkownik i naczelnik centralnego oddziału w pruskim ministerstwie wojny Wodtke, major z generalnego sztabu Perthes, major w pruskim ministerstwie wojny Gossler i major w temże ministerstwie Erling. Wszyscy czterej okazali, marsowe postacie, siedzieli wczoraj podczas rozprawy w sali, przyłuchując się z nadzwyczajną uwagą; każdy z nich miał portfel zaopatrzony w rozmaite tajne akta wojskowe i sprawozdania. Otrzeźwienia ich mają niezwykły wpływ na wynik procesu, gdyż od ich sądu zależy użycie, czyż materiały używane przez Hentscha był tajny i niedozwolony do użytkowania, lub przeciwnie. Można się atoli prawie na pewno spodziewać, iż orzeczenia ich wypadną nadzwyczaj ściśle i surowo.

Kraszewski spędził prawie całą noc bezsennością. Dokuczał mu kaszel i stare jego cierpienia pecherzowe. Lekarze doradzali mu spokój po wczorajszym natężeniu. Nie usuchał ich rady. Już o godzinie pół do 9, a więc na pół godziny przed rozpoczęciem rozprawy stawił się w gmachu sądowym, prowadzony pod ramię przez swego obrońcę dr. Saula. Jest tak osłabiony, że ledwo może wlec nogami za sobą, na każdym schodzie spoczywa.

Przew. odczytuje orzeczenie pruskiego ministra wojny z daty 3 sierpnia 1883 o liście Kraszewskiego do Adiera z dnia 27 lipca 1878 dotyczącym żądania, żeby Adler przyjął Kraszewskiemu sprawozdanie o sile produkcyjnej niemieckich fabryk niemieckiej ambasady w Paryżu, wystosowane do ks. Bismarka, a odnoszące się do poszukiwań co do osoby Bronisława Zaleskiego. Nośną one datę r. 1883. Sprawozdania te znane są z oskarżenia. Dotykają one w szczególności sprawy cheques (czeków) oddawanych w Paryżu dla Kraszewskiego. Czeki te wystawiała firma paryska Cohn Reinach, a dreźnieńska firma Georg Menzel i spółka wypłaćca Kraszewskiemu. Jeden Delaroché jest urzędnikiem w francuskim ministerstwie spraw zagranicznych, drugi archiwistą w francuskim ministerstwie wojny. Ale nadto Delaroché'ów jest wielu. Akt oskarżenia konstatuje, widocznie stroniczo, że według orzeczenia francuskiej ambasady w Paryżu, ów poszukiwany Delaroché był archiwistą w ministerstwie wojny.

Przewod. (do Kraszewskiego). Cóż pan mówi o tom sprawozdaniu?

Krasz. Nic, nie znalazłem żadnego Delaroché.

Przewod. Dlaczego przychodził do niego czekać do pana?

Krasz. Zapewne musiał wyznać Zaleskiego, który był chory. Umarł niedługo na tę chorobę.

Przew. Dziwna rzecz, że Zaleski jako człowiek ubogi mógł przysłać panu tak znaczne sumy za korespondencje.

Krasz. To nie były tylko pieniądze za korespondencje, lecz przesyłki wynikające z rozmaitych prywatnych rachunków.

Następuje przesłuchanie rzeczoznawcy majora Perthesa w sprawie „marszu armii (mobilizacji).

Przew. pyta, czy taka praca mogłaby wyjść w czasopiśmie.

Major Perthes. Jeżeli by wyszła, musiałaby niezawodnie zwrócić na siebie uwagę ambasady niemieckiej w Paryżu i obudzić ją do poszukiwań.

Obrońca Kraszewskiego dr. Saul: Proszę mi wprost powiedzieć, czyli podobna praca, jak „marsz ku granicy”, mogła być w czasopiśmie umieszczona?

Major Perthes. Sądze, że nie.

Dr. Saul: Na dowód, że to jest niezbędnym, przedkładam zeszyt czasopisma „Revue militaire”, w którym zupełnie podobna praca jest zamieszczona. Ciągnie się przez 18 numerów. W tej pracy przytoczone są szczegółowe liczby.

Major Perthes. Liczby być może, ale nie mobilizacyjne tabele.

Przew. kaza przywołać świadka p. Heinitz, gospodynię w domu Kraszewskiego. P. Heinitz, przystojna brunetka, lat około 38, jest widocznie zszewnowana. Mówi bardzo cichym głosem, tak, iż przewodniczący upomina ją kilkakrotnie, żeby głośniej mówiła. Jest ona już od lat 15 w domu Kraszewskiego.

Przew. Znasz pani Adiera?

P. Heinitz. Znam.

Przew. Czy miałaś pani zlecenie od p. Kraszewskiego wręczyć mu sumę marek 2000 i wziąć w zamian papiery od niego?

P. Heinitz daje potwierdzającą odpowiedź dodając, że nie wie czy 1000 lub 2000 marek wręczyła Adierowi. Pieniądzy nie liczyła. Adler dał jej jakieś papiery, które Kraszewskiemu oddała.

Przew. Coś pan z nimi zrobił?

Krasz. Spałem je.

Przew. Co to były za papiery?

Krasz. Dokładnie nie wiem, ale z pewnością nie ważnego. Wszystko, co miał tylko dwuznaczne, zatrzymałem, ażeby później uczynić wiadomy użytek.

Wchodzi świadek Bohdanowicz, polak, były major wojsk rosyjskich. Postawę ma okazałą. Długa broda dodaje mu powagi. Świadek zna Kraszewskiego z Drezn od r. 1867.

Przew. Jak opiewa dokładnie nazwisko pańskie?

Bohd. W oskarżeniu przytoczono moje nazwisko mylnie. Nazywam się Szczepan Kazimierz August Bohdanowicz, a nie Bohdanowicz.

Przew. Czy Kraszewski proponował panu pisanie korespondencji?

Bohd. Tak jest.

Przew. Jakiego rodzaju miały być te korespondencje?

Bohd. Rozmaitego rodzaju nowiny.

Przew. Nie włączając spraw wojskowych.

Bohd. O tem była także mowa, ale mimochodem.

Przew. W protokole powiedział pan, że na sprawy wojskowe kładł Kraszewski nacisk szczególny.

Bohd. Tego sobie nie przypominam.

Przew. Jaką dałeś mu pan odpowiedź?

Bohd. Powiedziałem, że nie mogę przyjąć, ponieważ nie czuję się na siłach zdolnościach. Nadto brak mi czasu.

Przew. odczytuje dawniejsze zeznania świadka.

Przew. P. Kraszewski ofiarował panu 300 marek miesięcznie.

Bohd. Tak jest. Zresztą wszystko, w protokole jest prawdziwym prócz tego, jakoby miał utrzyć wyraz „michonoro”.

Korespondencyj nie mogłem objąć dla braku odpowiednich zdolności, ale zresztą...

Przew. Czy pan pocztyfranta Kraszewskiego za agenta rządu francuskiego? Bohd. (bardzo dobitnie). Nie.

Przew. Dla czego więc pan mniemał, że proponowana panu korespondencja była przeznaczona dla rządu francuskiego?

Bohd. I tego nie mogłem twierdzić.

Przew. (syrutowany). Jaki? Wszak pan to powiedział do protokola.

Bohd. Zaluje bardzo...

Przew. Więc wówczas nie mówiles pan prawdy.

Bohd. Tego nie mogłem powiedzieć.

Przew. Wszak pan podpisał protokół?

Bohd. Powtarzam, iż tego nigdy nie twierdziłem, sądziłem może tylko, iż to niedyktacja...

Przew. Co pan wiesz o podróży do Adiera?

Bohd. Pewnego dnia powołał mnie Kraszewski do siebie i powiedział mi, iżzym pojechał do Wiednia i tam od Adiera za doręceniem mu sumy 4,000 marek odebrał jakieś papiery i spalił je. Potem pisał mi, ażeby tych papierów nie palić, lecz je przez pocztę odesłać Zaleskiemu do Paryża. Otrzymałem też od Adiera paczkę papierów.

Przew. Co to były za papiery?

Bohd. Tego nie wiem, gdyż papierów nie oglądałem.

Przew. (do Kraszewskiego). Może pan wiesz, co to były za papiery?

Krasz. Nie wiem. Adiera rzeczą całkiem było tylko dostać pieniądze. Byłem wówczas chory...

Przew. Przecież pan musiałeś wiedzieć, że co płaciłeś 4000 marek.

Krasz. Za nic. Groził mi. P. Bohdanowicz otrzymał też kwit od niego, że nie ma do mnie żadnego więcej żądania.

Przew. Dlaczego nie wolno było p. Bohdanowiczowi papierów tych oglądać?

Krasz. Nie było potrzeby, żeby je widział.

Przew. (do Bohdanowicza). Czyś pan nie widział, czy to nie był „marsz armii”?

Bohd. Tego nie wiem, gdyż papierów nie oglądałem.

Przew. W protokole mówiles pan, żeś widział tabele.

Bohd. O tabelach nic nie wiem. Papierów dokładnie nie oglądałem, widziałem tylko jakieś linje.

Prokurator starszy Säckendorf: Czy Adler zawiąnął i opieczętował papiery?

Bohd. Jego zoha zawiąnęła, a na poczcie je opieczętowano.

Przew. Kiedy to było?

Bohd. W r. 1879.

Krasz. Nie, w r. 1878.

Następuje odczytanie rozmaitych listów i przesłuchanie Hentscha co do niektórych mniej zajmujących szczegółów. Rzecz chodzi o techniczne instrukcje dotyczące budowy polnych telegrafów, którą pracę miał Hentsch również dać Kraszewskiemu, czemu tenże stanowczo zaprzecza.

Przesłuchuje sąd co do tej sprawy świadków: Cossmanna, fotografa z Frankfurt nad Odrą, dawniej rysownika u Hentscha i podporucznika Ruppela z Szczecina.

Na przemian zabierają głos rzeczoznawcy. Sekretarz czyta dość obojętne i nudne pisma. Tok rozpraw zaczyna przybrać nudną cechę, wczasem nagle spada z nieba piorun; odczytanie pisma ks. Bismarka wystosowane z powodu procesu Kraszewskiego do pruskiego ministra wojny, które tenże prokuratorji państwa zakomunikował.

Treść pisma podaliśmy w przeszłym numerze.

Kraszewski (w największym oburzeniu). To kłamstwo oburzające. Nie znam ani Samuela, ani Thibaudena!... Gdzie dowody?... Przysięgnę, że ich nie znam!

... Ta wielce sensacyjna scena kończy się rozprawą z dnia 13 maja. Proces nabral barwę polityczną.

Fundament 14 maja rozpoczyna się o godzinie 9 minut 16. Kraszewski dziś daleko gorzej, aniżeli wczoraj.

chod wydział obcym rzędem 84 wiadomości woj-  
skowych, które jednako należy usprawnić.  
Siedzi tylko jest, pomiędzy innymi takich, które  
nie stanowią istoty obrony, « Marsz » i « Instruk-  
cja » telegraficzna okazywał podlegają podwój-  
nie, Francji i Rosji. Muszę zwrócić tu uwagę,  
że nasze państwo tylko na posterzku się opiera.  
Jest ono obsadzone (masami) od nieprzyjacieli.  
Władze przebieg procesu okazał, że rozmaite  
państwa posiadają solidary interes dążenia  
przeciw Niemcom. Zdawałoby się, że cała armia  
ku granicy wschodniej i « fortyfikacja  
Metzu » mogły tylko dla Francji posiadać szczegól-  
ny interes. Tymczasem widzimy, że są one i  
dla Rosji pożądane. My Niemcy żyjemy w usta-  
wicznej wojnie. Musimy się prędo strzedz wszel-  
kimi siłami i z całą energią przed nieprzyja-  
cielami. Całe polskie stowarzyszenie ofiaruje swe  
usługi Francji w celu splegowania nas. Dla  
mnie list ka. Bismarcka ma niepołpnie znacze-  
nie. Podstępny Hentach złożył zresztą w na-  
stępem śledztwie zeznanie winy co do trzech  
swych prac: kompletowania armii kołmi, for-  
tyfikacji Metz i technicznych postanowień o te-  
legrafe.

Co się tyczy podstępnego Kraszewskiego mu-  
szę zauważyć, że dla mnie bynajmniej nie jest  
zagadką, iż stary ten i chorowity człowiek, po-  
wielający się spokojnie pracy na Nordstrasse  
w Dreźnie, stał się « zdrajcą kraju (Landver-  
räther) ». Komu się to dziwnemu wydaje, ten nie  
zna prawdziwych polaków, prawdziwej polacy.  
Idealnym polaków od kolebki aż do końca życia  
jest zakreślenie Polski. Są między polakami  
niezawodni i tacy, którzy zgadzają się z losem  
i są zrezygnowani. Do rzędu tych jednak Kra-  
szewski nie należy. Inaczej nie  
byłby on tak przez swój naród ubóstwianym.  
Podczas jego jubileusza zjechało się do Krako-  
wa przeszło 20,000 ludzi, więcej jak sto depu-  
tacy składano mu hołdy. Mąż tak czczony przez  
polaków nie może pozostawać bezczynnym. Nie  
jest on wprawdzie rewolucjonistą w prawdziwym  
słowa znaczeniu. Na to posiada dużo doświad-  
czenia i jest za stary. On usiłuje zamiast rewolu-  
cji, rozbudzić pracę organiczną, przygotować  
swój naród lepiej do przyszłych wypadków. Wie-  
on bowiem z doświadczenia, że obiedwie ostatnie  
rewolucje polskie głównie dla tego się nie uda-  
ły, iż naród nie był dostatecznie dojrzałym i  
przygotowanym. W jego tendencyjnym romanse  
« Na wschodzie » są to dążności najlepiej uwi-  
docznione. Uznajdła ona tam stanowczy wyraz i  
zarzycowane są odważnie. Kraszewski pała nadto  
nieokreśloną nienawiścią ku Niemcom, a kocha  
francuzów, jak wazytacy polacy. Na dowód po-  
służyć może roman jego « Bez serca ». Odczytam  
z niego kilka charakterystycznych miejsc odno-  
szących się do Niemców i francuzów.

Obrońca dr. Saul. Protestuje się przeciw  
odczytywaniu rzeczy, które nie są obje-  
tkiem oskarżenia i zresztą z przedmiotem  
związku nie mają.

Przew. Muszę się sprzeciwić odczy-  
taniu.

Prokurator Treplin. Wępiec nie będę  
odczytywał. Ograniczę się na ustnem streszcze-  
niu.

Tymczasem zamiast streszczenia zaczyna  
prokurator odczytywać ustęp powieści.

(Czyta): « W Saksonji jest wszystko  
sztywne, niezgrabne, niegmatyczne. Piersi  
zapadane, chodź ciężki, ci ludzie są barba-  
ryzami »...

Przew. Proszę nie odczytywać ustępów  
powieści.

Prokurator Treplin. Mówię z pamięci  
(zagląda znnowu do książki i czyta): « Ber-  
linki mają duże ręce i nogi, a jak się na-  
pija *wessibiera*, to trzeba ich jak kanalie  
wojskiem rozpedzać, inaczej pomorderwałyby  
się wzajemnie ». Z drugiej strony wyraża au-  
tor w tej książce nieograniczoną część dla  
francuzów. Każdy francuz jest dla niego sym-  
nem królewskim (zaczyna znnowu czytać).

Przew. (znówu przerywając): Prosiłbym  
nie odczytywać ustępów z powieści.

Prokur. Treplin. Mogę już przestać.  
Przytoczyłem to tylko, żeby okazać, że  
podstępny Kraszewskiego łączy sympatye  
z Francją. Jest to zresztą 100-letnia polska  
tradycja narodowa.

Na szczególną uwagę zasługuje końcowy  
ustęp p. Treplina, w którym doświadnia po-  
wiedzial, jak następuje: « Głównie podbunki  
winy Kraszewskiego szukać należy w wła-  
ściwościach kondotjerskich polskiego narodu ».  
Dalej mówił: « Przychodzę do stawiania  
wniosków. O lagodzących okolicznościach nie  
ma u obydwóch podstępnych mowy. Słowo

« Zuchow » jest oskarżeniem słowem. Samta  
rzecz, jeśli człowiek tak stary, jak Krasze-  
wski, musi tam odbyć piątkę. Jednakow-  
yow sprawiłowidow dala z sankcjami  
ocenił. Wiek podstępny nie ta nie maczy.  
Wnoszę dla podstępnego Hentacha 10 lat, dla  
Kraszewskiego 8 lat ciężkiego więzienia  
z utratą na tak długi przeciąg czasu wszyst-  
kich praw honorowych ». Wniosek ten sprawi-  
ł ogólnie wielkie wrażenie. Niespodziewano  
się bowiem, że prokuratora wniosie tak  
ciężką karę dla Kraszewskiego.

Mowa Samtera, która tylko sprawy  
Hentacha dotyczyła, nie przedstawiła dla nas  
tyle interesu, zabymy się nią szczególnio  
zajmować mieli. Mówił on płynnie i bardzo  
krótko przeszło godzinę. Przynajmąc w czę-  
ści winę swego klienta, twierdzi jednakże,  
że większą część zarzucanych Hentachowi  
przez oskarżenie punktów nie zdołał pro-  
kuratora jego klientowi udowodnić. Rów-  
nież nie ma na to dowodu, że Zaleski stał  
w stosunkach z rządem francuzkim. List  
księcia kanclerza nie jest dowodem i nie jest  
tę jako materyał dowodowy przez są-  
pocytanym. Mówca zwraca uwagę na nędzę,  
która jego klienta, ojca rodziny skłoniła do  
tego kroku. Prosi o uznanie lagodzących  
okoliczności. Hentach przy końcowych sło-  
wach swego obrońcy wybuch płaczem spa-  
żmacyjnym. Tu jeszcze dodać należy, że  
obrońca Samter stara się co do « marszu »  
zwałić winę z swego klienta na Krasze-  
wskiego.

Kraszewski z wielką obojętnością przy-  
jął wniosek prokuratora, dotyczący kary.

Sąd przeszukuje jeszcze wojskowych  
znawców majorów: Erlingia i Pertesa. Po-  
czem następuje krótkie repliki prokuratora  
Treplina i dr. Samtera.

Na popołudniowym posiedzeniu wśród  
ogólnej uwagi całego audytorium, zabiera  
głos jako pierwszy mówca obrońca Krasze-  
wskiego dr. Saul i mówi:

« Zarówno z panem prokuratorem państwa,  
brzydząc się zdradą kraju. Jeżeli z całym sa-  
palem i z całym przeciwstawieniem służenia dobrej  
sprawie, obronie Kraszewskiego, to czynię to dla  
tego, ponieważ głęboko przekonany jestem o  
bezasadności zarzutów winy, przypisanej temu  
mężowi ».

« Oskarżenie zarzuka mu, że wydal w ręce  
rządu francuzkiego pisma i dokumenty najwy-  
szej wagi. Wszakże śledztwo nie przedstawiło  
żadnego dowodu pozytywnego. Jeżeli Hentach  
wypracowaniu swojemu « Marsz armii niemieckiej  
ku granicy zachodniej » nadal, charakter « do-  
kumentu tajnego przez oparcie go na materyałach  
sekretnych, to wina tego nie ciąży na Krasze-  
wskim. Jedyną i to pozorną podstawą oskarżenia  
byłby list Kraszewskiego do Adlera z dnia 24  
maja roku 1879, w którym Kraszewski żąda  
sprawozdania o telegrafach połowych. Ale gdzie  
są dowody, że sprawozdanie to wydal w ręce  
Francji? »

« Oskarżenie podsuwa Kraszewskiemu podbunki,  
zagrabujące bezpieczeństwo państwa. Ja w dzia-  
laniu jego widzę łune, prostsze i naturalniejsze  
podbunki. Na czynny jego patrzeć należy ze sta-  
nowiska narodowości, do której należy. W kraju  
Kraszewskiego jest zwyczaj, że w razie potrzeby  
wazytacy stają za jednego. Dlategożby Krasze-  
wski nie miał prowadzić korespondency w intere-  
sie swegoż ziomka, któremu ona widocznie słu-  
żyła? Pan prokurator powiedział: Nie potrzeba  
to do człowieka fachowego, żeby poznać, że tu  
chodziło o dostarczenie obecnemu mocarstwu nie-  
powołanych dokumentów i objaśnień. Sądze, że  
takie rzecz nie ma. Ja słyszałem, że tutaj  
władze nawet bardzo fachowi różnili się zasa-  
dnici w swoich oższczeniach. A cóż dopiero po-  
wiedzieć mam o tych, którzy nie należą do fachu  
wojskowego? O ilez trudniejsem jest dla nich  
zorientowanie się w tem, co dozwolone i zabro-  
nione? Kraszewski mógł się najmniej rozumieć  
na tych rzeczach. Nie był on nigdy piarzem  
wojskowym. W zszesnset tomach pism jego, nie  
spotykam ani jednego wierzca o sprawach wo-  
jskowych. Obec dzienniki, jako to angielskie i  
francuzkie, płaca za dostarczenie im artykułów  
fachowych bardzo wysokie honoraria, o jakich  
w Niemczech, wyobrażenia nie mamy. Gdyby  
za trud piarza niemieckiego płacano to, co po-  
biara Kraszewski na wynagrodzenie swego ko-  
respondenta fachowego, szluznie budziłoby to  
w nas podziw. Ale wiadomo, że artykuły pra-  
zeznaczone były dla Francji, która stopę honora-  
ryów bajecznie podziela. A przymt zauważmy,  
z kim mamy de czynienia? Kraszewski mógł za-

dać na pracę swoją honoraryów szluznych. Miał  
tad masę być jego masą odzany. Jest on duma-  
widow ogólnie znany. Jest zaprzyjacioty z gło-  
wnym honorarzem. Zapiła uszy prawo pra-  
weżwać na podstawie instancji i podbunki? Szwarc  
w takim razie, gdyby dalał w niej wiara, nie  
może być szluznym z powodu szluznego braku  
istoty czynu. Ażnawia niemiecka w Paryżu,  
która dostarczała ka. Bismarckowi wrażliwych  
posiłek winy Kraszewskiego, oparty na wy-  
kryciu powojnych szluzów podstępnej szwarc,  
mogła się pomylić. Trybunałowi nie wystawia  
słowo, rozumie i wazytacy, potrzebne jąznych, ni-  
warazności dowodów. Odkrycie dowcipne jakie-  
ś nazwiska « Delaroch », nie jest takim dow-  
dem. Delarochów we Francji jest tytu, co Sch-  
tów i Müllerów w Niemczech. Widzimy, że po-  
średni Zaleskiego korespondencya wrywa się  
niezwłocznie. Dowód to, że przesłana ona  
była wyłącznie dla Zaleskiego.

« Mam przekonanie, że sprawa nie zaażyla  
tak daleko bez wyższej inspiracji. Obrona musi  
skłonić, że trybunał niewolniczo znalazł się  
pod plurańczym wrażeniem listu ka. Bismarcka.  
List ten rzucił światło na podbunki i cele, zwią-  
zane z przesładowaniem Kraszewskiego. Gdyby  
Kraszewski miał być szluznym, każdy miałby  
prawo przejść i zapytać: gdzie jego zbrodnia?  
Do tej chwili widzę przed sobą jakiś nagły  
ideal zbrodni, któremu rzeczywistość nie odpo-  
wiada. Nikt nie mógłby Kraszewskiemu chlub-  
niejszego wystawić świadectwa jak prokurator,  
który narwał go bożyszczem rodaków. Musi to  
być mąż enot rzadkich i charakteru wspaniale-  
go, jeżeli my aż tu o tem wiemy, że on jest  
bożyszczem w swoich. Dlatego, proszę was, wy-  
socy sędziowie, w imieniu wszystkich ziomków  
« szluzów », ażebyście go uniewinniłi, jeśli za-  
uznaczenie jego klienta winnym, ażebyście nie za-  
pomniłi o jego przeszłości, o jego towaryżkim  
stanowisku i o jego idealnych podbunkach czyn-  
proszę was o to w mojem imieniu i w imie-  
niu całego polskiego narodu ».

Mowa dra Saula, aczkolwiek zawiera  
pewne zalety, jest w ogóle wcale nie mi-  
strzowska. Mówca mógł dużo innych ligo-  
dzących okoliczności podnieść i mógł też  
bardziej przekonująco argumentami od-  
powiedzieć na nieuzasadnione zarzuty, czy-  
nione Kraszewskiemu ze strony prokuratora.  
Dlatego np. nie podniósł, że wyrwane  
z powieści ustępy, drukowane nadto w dzien-  
niku tej barwy niemieckiej, jak wiedeńska  
« N. Fr. Presse », bynajmniej tak gorące  
nienawiści do Niemców nie dowodzą, że zar-  
zuty wielkich nóg i rak, pominiwszy, że w  
zupełności prawdziwy, z pewnością Niem-  
com nie ubliża, a najmniej dobru państwa  
niemieckiego zagraza. Również jako dowód,  
że Kraszewski nie poczował się do winy,  
należało podnieść okoliczność, że Krasze-  
wski, gdyby był posiadał « świadomość winy,  
mógł bardzo łatwo ugiąć z Niemiec i to za-  
raz po pierwszej groźbie Adlera. Cóż dopie-  
ro, kiedy on po zerwaniu zupełnem z Ade-  
rem siedzi spokojnie sobie w Dreźnie, cze-  
kając podstępnie na jego denuncyacy. Wa-  
żna to bardzo okoliczność, obrońca Saul i  
słówkiem jej nie podniósł. Znalazłoby się i  
więcej niedostatków w jego mowie.

Po skonczeniu mowy Saula zabrał głos  
nadprokurator Seckendorf. Mowa Secken-  
dorfa skierowana była z szczególnym nac-  
iskiem przeciw osobie Kraszewskiego. Osta-  
tynie i z szczególnym naciskiem używał on  
w zastosowaniu do Kraszewskiego słów:  
« Verrath, Verräther » (zdrada, zdrajca).  
Końcowy ustęp mowy jego tak brzmi:  
« Podstępny Kraszewskiego nie może obro-  
nić przed surewicytą prawa jego pocznie  
narodowe. Szanuje pocznie narodowe. One  
stoi bowiem w przeciwieństwie do nieprzy-  
jacielskich dążności « internacjonalu ». Szanuje  
nawet pocznie narodowe narodu, ludu,  
który postradał swa niezawisłość polityczną,  
jednakże w zadanym wypadku pocznie narodo-  
we nie powinno przyprowadzić do tego,  
ażeby wobec kraju, w którym się znalazło  
gosińność, stać się zbrodniarzem, wobec  
tego kraju zostać prostym zdrajcą ».

Po mowie Seckendorfa zajął przewo-  
dniczący Kraszewskiego, czy nie ma cò do  
namdienia. Kraszewski odpowiedział:  
« Nic. Mam pełne zaufanie do niepodległości  
i sprawiłowidow sądów niemieckich ».

Wyrok sądu wraz z motywami podajemy  
na innym miejscu.